OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.




# EXPRESS
## NIEDZIELNY ILUSTROWANY

ROK VI. | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 1 KWIETNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 92


# Gwałciciel małoletnich dziewczynek.
## Krwawy zbir zamordował 10-letnią dziewczynkę
### chcąc się pozbyć świadka swojej zbrodni.

Łódź, 1 kwietnia.

Sosnowieckie władze policyjne swego czasu zostały zaalarmowane ohydną zbrodnią. W lesie tuż pod miastem znaleziono zwłoki dziesięcioletniej dziewczynki, zmasakrowane w bestjalski sposób. Sekcja zwłok ustaliła, iż bestjalski zbrodniarz zgwałcił swą ofiarę, poczem ją zamordował siekierą.

Przez dłuższy czas pościg za mordercą nie dał żadnego wyniku. Policji udało się jedynie stwierdzić nazwisko dziewczynki. Była to córeczka sklepikarza, mającego sklep na przedmieściu.

Po upływie kilku miesięcy doniesiono znów policji o zgwałceniu jakiejś kilkunastoletniej dziewczynki. Opowiedziała ona rodzicom, że pewien robotnik, którego spotkała na ulicy, zaprowadził ją do swego mieszkania, obiecując, że jej da cukierki i czekoladę. Gdy się znalazła u niego, dokonał aktu przemocy. Na zasadzie pewnych danych, uzyskanych od tej dziewczynki, władze wpadły na trop zbrodniarza. Okazał się nim Antoni Mikołajewski, robotnik fabryczny, który do niedawna był fornalem w jednej ze wsi pod Łodzią.

Mikołajewski początkowo nie chciał się przyznać do winy. Przyparty do muru, przyznał się jednak po kilku dniach, że rzeczywiście zwabił do siebie ową dziewczynę.

W trakcie dochodzenia policja zwróciła uwagę na fakt, iż Mikołajewski mieszkał w bliskiem sąsiedztwie z rodzicami zamordowanej pod Sosnowcem dziesięcioletniej dzieweczynki.

Powstało podejrzenie, iż był on również sprawcą tej ohydnej zbrodni. Rodzice zabitej stwierdzili bowiem, że Mikołajewski przychodził do nich od czasu do czasu i nawet zapraszał do siebie ich córeczkę.

W czasie rewizji, przeprowadzonej w mieszkaniu aresztowanego robotnika, znaleziono zakrwawioną sukienkę. Rodzice zamordowanej poznali, iż była to sukienka ich córeczki noszona przez nią ostatniego dnia przed zniknięciem. Policja nie miała więc już wątpliwości, iż Mikołajewski był sprawcą tej zbrodni.

Zabójca wreszcie przyznał się do winy i szczegółowo opowiedział o wszystkiem.

Okazało się, iż pewnego wieczoru sprowadził dziewczynkę do siebie i zgwałcił ją. Obawiając się, iż dziecko oskarży go przed rodzicami, zdecydował się je zgładzić ze świata.

Zamordował je, poczem zaniósł do lasu i tam pozostawił. Opowiadając z cynicznym uśmiechem o zabójstwie, Mikołajewski nagle zawołał:

— Gdy już wszystko wiecie, nie będę już robił tajemnicy i z innych historji!

Okazało się, iż miał on na sumieniu jeszcze dwie dziewczynki, które zgwałcił.

Ustalono nazwiska jego ofiar.

Sprawę Mikołajewskiego rozważał sąd sosnowiecki przy drzwiach zamkniętych.

Skazano go na 15 lat ciężkiego więzienia.

# Dziś o g. 3-ej po poł. wyląduje na Placu Wolności
## minister Sławoj-Składkowski.

Łódź, 1 kwietnia.

Jak się „Express" dowiaduje, dziś o godzinie 4-ej po południu na Placu Wolności przyfrunie na aeroplanie minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski.

Każdy obywatel, który ma jakiekolwiekbądź pretensje do władz miejscowych, może przyjść i złożyć zażalenie ustne. Odpowiedź otrzyma natychmiast piśmiennie.

Pan minister będzie uroczyście powitany przez władze administracyjne i komunalne.

Odpowiednie zarządzenia aż do odwołania zostały wydane zgodnie z przepisami.

# Niepożądana wizyta węża w samolocie
### w czasie angielskiego lotu do portu Darwina.

Londyn, 1 kwietnia.

Kapitan Lancaster i p. Keith Miller, którzy odbywają podróż powietrzną z Londynu do Australji, przybyli do Bima na Sumatrze, odbywszy przedostatni etap swego lotu, kończącego się w Porcie Darwina.

Kpt. Hinkler, przelatując z Palestyny do Bagdadu, zmuszony był przez silną burzę do lądowania i miał w drodze szereg przykrych niespodzianek. Podczas postoju w Rangoonie wpełznął do samolotu duży wąż. W pobliżu wyspy Banka samolot lądował tak niefortunnie, że podwozie jego uległo uszkodzeniu, a oboje jadący doznali lekkich obrażeń.

# Zezwierzęceni literaci sowieccy
### dopuścili się gwałtu na słuchaczce szkoły literackiej

Moskwa, 1 kwietnia.

Olbrzymią sensację wywołało w Moskwie samobójstwo członkini związku młodzieży komunistycznej Ismałowej, słuchaczki wyższej sowieckiej państwowej szkoły literackiej. Z pozostawionych przez samobójczynię listów wynikało, iż w przededniu popełnienia samobójstwa padła ona ofiarą gwałtu, dokonanego na niej przez sekretarza federacji pisarzy sowieckich, niejakiego Altszullera, „literatów" sowieckich Anochina i Awrusaczenko oarz 4 innych członków związku pisarzy sowieckich.

Zbrodni tej dopuścili się „literaci" sowieccy nad Isłamową w gmachu wyższej szkoły literackiej.

W liście do męża podała Isłamowa nazwiska wszystkich sprawców zbrodni. W innym liście zawarte są przekleństwa zmarłej, skierowane przeciwko Altszullerowi, jako głównemu sprawcy.

W sowieckich kołach studenckich wywołała sprawa ta niezwykłe oburzenie. Studenci szkoły literackiej zażądali od władz aresztowania zbrodniarzy i zagrozili strajkiem w razie niespełnienia tego żądania. Wobec tej sytuacji zgodził się komitet gubernjalny partji komunistycznej w Moskwie na dokonanie aresztowań, które też zostały dokonane.

# Bunt w więzieniu Łęczyckiem
### został stłumiony przez energiczną postawę policji.

Łęczyca, 1 kwietnia.

W więzieniu łęczyckim grupa więźniów kryminalnych, zgromadzona w jednej celi, a podtrzymywana przez komunistów, wszczęła bunt, usiłując zdemolować cele.

Więźniowie, uzbroiwszy się w rozmaite narzędzia, usiłowali stawiać opór straży więziennej. Energiczna postawa strażników więziennych zmusiła więźniów do zaprzestania awantur. Rozmieszczono ich w oddzielnych celach.

# Na sowieckim wulkanie.
### Sabotaż w elektrowni leningradzkiej.

Moskwa, 1 kwietnia.

„Krasnaja Gazieta" podaje, że niewykryci sprawcy uszkodzili dwie turbiny w pierwszej elektrowni miejskiej w Leningradzie. Wskutek tego uszkodzenia doszło do spalenia kabli i pozbawienia dzielnicy „Wasiljewskij Ostrow" prądu w ciągu 24 godzin. Po upływie tego czasu szkody naprawiono.

Śledztwo prowadzone jest przez G. P. U.

# Wielka katastrofa rybacka
### na morzu Białem.

Oslo, 31 marca.

Katastrofa, która wydarzyła się z 13 norweskiemi łodziami rybackiemi na morzu Białem pogrążyła kraj w głębokiej żałobie. Przyczyną zatonięcia tak wielkiej liczby łodzi była straszna burza, idąca z północo-zachodu, która zagnała łodzie pomiędzy olbrzymie kry lodowe grubości metra. Lodowce te nawarstwiały się jedne na drugie i niby olbrzymiemi taranami uderzały w statki norweskie. Z pośród załogi łodzi zdołano ocalić 102 ludzi, reszta szukając ratunku umieściła się na lodowcach i burza gna ich po morzu.

Z Murmańska donoszą, że ilość łodzi, które zginęły w tej katastrofie jest znacznie większa i wynosi 15 do 25. Władze sowieckie zaproponowały wysłać na Morze Białe okręt łamiący lody, aby przyjść z pomocą nieszczęśliwym rybakom błądzącym po morzu.

# Niepokój pani hrabiny
### z powodu zniknięcia jej małżonka.

Z Warszawy donoszą:

Po nieprzespanej nocy pani hrabina Walewska (Grójecka 20) ubrała się pospiesznie i pobiegła do 23-go komisarjatu, by zameldować o tajemniczem zniknieciu męża Stanisława.

Młody małżonek niczem nie zdradzał złych zamiarów. W ubiegły czwartek wyszedł normalnie do biura i nie wrócił. Właśnie minęła doba, a jego niema i niema.

Wysłuchawszy tej opowieści, struchlały przodownik zawiadomił telefonicznie wszystkie komisarjaty, komunikując dokładny rysopis zaginionego.

Tegoż dnia w różnych punktach miasta zatrzymano ośmiu pijanych panów, z których ani jeden nie okazał się poszukiwanym mężem.

Nie bacząc na niepowodzenie, policja w dalszym ciągu czyniła wysiłki. Sprawdzono spisy chorych w szpitalach, porozumiano się z podmiejskimi posterunkami.

Aż tu nagle, wczoraj o godzinie 6-ej wieczór, w komisarjacie zjawia się hrabina z mężem przy boku. Jak się okazało, pan Władysław brał udział w bibce pożegnalnej ku czci jednego z kolegów, który wstępuje na nową drogę życia.

Na życzenie przodownika, pp. Walewscy runęli sobie w objęcia, a długi pocałunek złączył ich spragnione wargi.

Na arkusz z napisem „Protokół" padła serdeczna łza. To przodownik zapłakał, wzruszony miłością młodej pary.

# Manewry floty sowieckiej
### na Bałtyku pod Kronsztadtem.

Moskwa, 1 kwietnia.

Dowódca sowieckich sił morskich Muklewicz przybył do Kronsztadtu, gdzie będzie osobiście kierował wielkiemi manewrami floty bałtyckiej, które rozpoczynają się dnia 1 kwietnia r. b.

# Miljarder Vanderbildt zaginął
### na własnym jachcie.

Paryż, 1 kwietnia.

Donoszą z Nowego Jorku, iż duże zaniepokojenie wywołał tam brak wiadomości o jachcie miljardera Vanderbildta, który opuścił 1 marca Miami. Vanderbildt podróżuje wraz ze swą żoną i załogą, złożoną z 35-ciu ludzi.

# Za gościnność zamordował gospodarza
### i usiłował zastrzelić jego żonę.

Lublin, 1 kwietnia.

W kolonji Wygnanka, pow. Łukowskiego, do Szymona Guza przybył nieznany osobnik z prośbą o wsparcie. Po spożyciu posiłku, nieznajomy dał 4 strzały z rewolweru, zabijając Guza na miejscu. Następnie zabójca rzucił się na żonę gospodarza, która jednak w międzyczasie zdołała zbiec do innego mieszkania i zamknąć drzwi. Napastnik dał do niej przez drzwi 2 strzały, które chybiły, poczem zaczął rąbać drzwi, lecz został spłoszony przez przybyłych na skutek alarmu.

# Wykrycie składu broni w Hamburgu.

Berlin, 31 marca.

„Berliner Tageblatt" donosi z Hamburga, że sprawa wykrycia przez władze policyjne broni w okolicy Hamburga przybiera rozmiary niebywałego skandalu. Hamburska „Volkszeitung" ogłasza rewelację utrzymującą, że broń ta pochodzi z 13 pułku kawalerji, stacjonowanego w Lüneburgu i dostarczona była przez garnizon lüneburski organizacjom militarystycznym ze Stahlhelmem na czele na ćwiczenia wojskowe, które organizacje te przeprowadzały razem z oddziałami kawalerji Reichswehry i pod kierunkiem oficerów kawalerji.

# Tragiczne dzieje Ludwika XVII

## Ogłoszony w 8-ym roku życia królem, zmarł, mając lat jedenaście.

## Skąd pochodzi nazwa „delfin"

Delfin, tytuł równoznaczny z niemieckim tytułem „kronprinc", następcą tronu, przywodzi przedewszystkiem na pamięć nieszczęśliwego delfina Ludwika 17, ale słowo to ciekawem jest także z dwuch względów: wiąże się z historją pokojowego włączenia do Francji prowincji, której mieszkańcy, bez tegoczesnych ułatwień dla rozsadzania jedności państwowej, nie uznali się ongi za separatyzującą „mniejszość" i podobnie, jak Ruś Czerwona z Polską złączyli się przez dziedziczenie książąt z Francją, oraz i z tego względu, że ów tytuł „delfin", tak popularny, znany każdemu francuzowi jest ze względu na powstanie szczególnym zjawiskiem, bo pochodzenia jego dotąd niewyjaśnione.

**Dlaczego tytuł francuskiego królewicza brzmi jednakowo z nazwą drapieżnej ryby morskiej?**

Koło tysiąca lat temu, rzecz dziwna, według Roussillon'a, delfin było takimż tytułem szlacheckim, od nazwy pradawnego narodu „Ofinatów", wspomnianego jeszcze za czasów rzymskich, bo przez Ptolomeusza.

Twierdzą, że władcy udzielnej prowincji tak zw. delfinatu, graniczącego z Alpami i Prowancją, mieli w herbie delfina. Podobno dzielnica ta zwana przez rzymian „provincia Viennensis", była ojczyzną ochotników zaciężnych, którzy pytani skąd pochodzą, odpowiadali: „De Vienne", co przekształciło się na: Dofiene, Delfiene, Dauplin itd.

Ostatecznie nawet słynny uczony Funk-Brentano w dziele p. t. „Król" nie wyjaśnia ostatecznie dlaczego królewicz francuski nosił miano ryby morskiej.

**Ze wszystkich „delfinów" francuskich wsławił się najwięcej, lecz jedynie tragicznemi kolejami życia, syn świętego Ludwika 16-go, zwany Ludwikiem 17.**

Nieszczęśliwy ten książę, w 8-ym roku życia ogłoszony królem przez emigrantów, już wówczas był więzionym, a „opieka" wyznaczonego mu przez rewolucjonistów „dozorcy", szewca Simon'a i warunki więzienne sprawiły, że w **11-tym roku życia zmarł, w najokropniejszem położeniu.**

Taki był koniec potomka Ludwika 14-go, króla „Słońca", który ongi, synowi swemu „Wielkiemu Delfinowi" ofiarował 64 tomy specjalnie dlań „od usum delphini" opracowanych dzieł klasyków starożytnych, nad czem ślęczeli najwięksi uczeni Francji, co wówczas kosztowało 100 tys. liwrów! Odmiennym był los tych dwuch dziedziców korony.

**Po śmierci Ludwika „17-go", nawet niewiadomo gdzie pochowanego, znaleźli się zaraz sprytni oszuści, którzy podobnie jak teraz Czajkowska, podająca się za Anastazję, córkę Mikołaja II, podawali się za zmarłego delfina.**

W dziełach Beauchesul'a, Echard'a, Blanc'a itd. rozstrzygane jest pytanie czy dziecko zmarłe 8 czerwca 1795 roku w więzieniu w Temple było delfinem czy kimś podstawionym, gdy rzeczywisty delfin zdołał umknąć, jak **niedawno przywódca francuskich monarchistów.**

Jednakże Ludwik 17-ty, delfin, zmarł w więzieniu napewno.

Sensacyjne powieści, nawet tłómaczone na polski, naprz. „Czerwony bratek", „Orły i Libie", „Eldorado" etc. mówią o fantastycznych dziejach rzekomego delfina.

Jan Hervagault syn krawca z St. Lo, Matyasz Bruneau, Henryk Hebert, mianujący się księciem Richmond i inni udawali zmarłego Delfina.

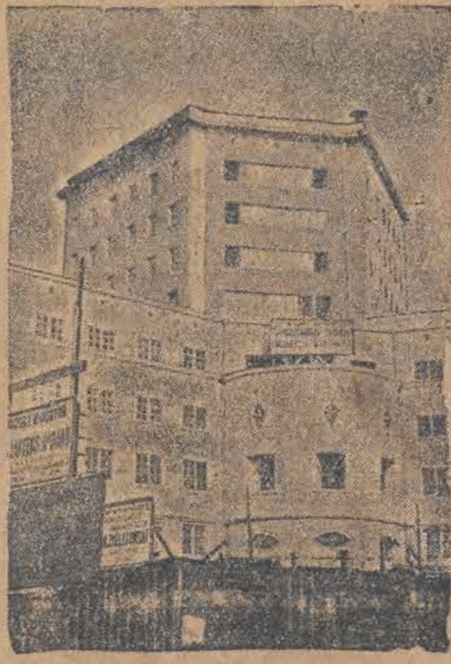
Najbardziej z tych „pretendentów" spopularyzował się Karol Wilhelm Nanudorf, którego potomkowie dotąd roszczą pretensje, jako dziedziczni oszuści i wydają swoje pismo w Holandji. Ów Nanudorf urodzony w Potsdamie pochodził z żydów, był zegarmistrzem w Szpondowie, w Brandenburgu skazany na 3 lata więzienia za fałszerstwo monety, ogłaszał manifesty do francuzów i przegrywał procesy udowadniające jego oszustwo.

## Jak się „szmugluje" wódkę w St. Zjednoczonych



Pomysłowość przemytników alkoholu w Ameryce jest wprost kapitalna. Oto zdjęcie pewnego kantrabandzisty, który miał w marynarce istny... skład wódek.

## Najwyższa kamienica w Warszawie.



Na ulicy Kopernika, w pobliżu Teatru Polskiego w Warszawie, została w ciągu ostatniego półrocza zbudowana kamienica, przewyższająca pod względem rozmiarów wszystkie dotychczasowe kamienice w stolicy.

## Niedyskretna metryka powodem samobójstwa.

W Berlinie popełniła samobójstwo przez otrucie się weronalem 45-letnia, urodziwa jeszcze kobieta, pani Małgorzata Müller.

Przed rokiem dopiero poślubiła ona mężczyznę o 20 lat młodszego od siebie.

Małżeństwo żyłoby może dotąd w przykładnej zgodzie i miłości, gdyby nie przypadek, który odsłonił pilnie strzeżoną przez panią Müllerową tajemnicę wieku.

Młody małżonek myślał, iż ukochana jego żona jest starsza od niego o 2 lub 3 lata, gdy się jednak dowiedział, że różnica wieku wynosi aż lat 20, począł jej robić wymówki, a raz nawet nazwał ją swą „mamą".

Tej obelgi nie mogła ścierpieć mistrzyni sztuki młodości.

Wpadła w depresję, świat jej obrzydł i po napisaniu listów pożegnalnych do swych krewnych i do męża pozbawiła się życia, aby „najdroższy Lucy" — tak bowiem nazywał się jej mąż — mógł powtórnie się ożenić z młodszą kobietą.

## Morze Martwe źródłem życia i zdrowia

### Najnowsza sensacja lekarska.

Morze Martwe stało się przedmiotem ścisłych naukowych badań i w najbliższym czasie ma powstać tam wielkie sanatorjum, do którego zjeżdżać będą ludzie z całego świata.

Morze Martwe, które jest symbolem śmierci, okazało się krynicą młodości i życia.

W jego nurtach nie żyje wprawdzie żadne stworzenie, zabójcze opary zabijają wszelką roślinność, nawet ptaki omijają zdala to miejsce, a przecież fale morza Martwego zawierają życiodajną siłę.

Woda morza Martwego zawiera tak wielką ilość siarki i soli, że zabija każde stworzenie, użyta jednak do kąpieli, jest cudownem lekarstwem na reumatyzmy, ischiasy, choroby, połączone ze złą przemianą materji.

Wiedzieli o tem dawno już Beduini i palestyńscy mahometanie — z odległych więc stron spieszyli nad brzegi morza Martwego, aby wykąpać się w jego wodach. Siedem kąpieli, połączonych ze ścisłym postem, usuwały wszelkie cierpienia i wracały członkom dawną krzepkość i młodość.

Wykształceni lekarze i chemicy zainteresowali sie obecnie tą dawną legendą i doszli do przekonania, iż woda morza Martwego posiada niepospolite właściwości i siłą swą pobija wszystkie najznakomitsze uzdrowiska na kuli ziemskiej.

## Atak sercowy

### w przededniu „elektrycznej śmierci".

Dwudziestoletni zbrodniarz Ludwik Pasakiński, który zamordował szofera dorożki samochodowej, Josepha Marcusa w Worchester w Stanach Zjednoczonych A. Półn., skazany został wyrokiem sądowym na karę śmierci w krześle elektrycznem. Egzekucja miała się odbyć dnia 20 lutego r.b. w więzieniu w Worchester.

Po ogłoszeniu wyroku zbrodniarz który nie miał nadziei na ułaskawienie go był nadzwyczaj przygnębiony. W dniach ostatnich notowano u niego silne rozstrojenie i wyczerpanie. W przededniu egzekucji doszło ono do tak wysokiego napięcia, że skazaniec padł trupem skutkiem ataku sercowego.

## Obrona—wierszem.

### Napisał ją oskarżony poeta

W niezwykłe zdumienie wprowadził sędziów paryskich młody poeta francuski A. Dutel, oskarżony przez gospodarza domu o regularne zaleganie z komornem.

Poszkodowany kamienicznik domagał się eksmisji, gdyż syn Muz nietylko że nie płacił komornego, ale niepokoił przyzwoitych lokatorów śpiewem, hałasami, tańcem i gremialnemi odwiedzinami przyjaciół i przyjaciółek.

Na swą obronę nie miał poeta Dutel wielu argumentów, lecz te, co miał, ułożył w wierszowany poemat i odczytał go sędziom.

Wrażenie poetyckiej obrony było wprawdzie duże, sędziowie pochwalili piękny język i świetne rymy, ale przyznali rację kamienicznikowi Sigurelowi.

Poeta otrzymał eksmisję.

## Przemysłowcy chicagowscy wypowiedzieli walkę

### organizacjom terorystycznym.

Przemysłowcy chicagowscy, zrzeszeni w Chicago Association of Commerce, wyprowadzeni z cierpliwości bezustannemi aktami terrorystycznemi, wypowiedzieli otwartą walkę miejscowym organizacjom terrorystycznym.

W komunikatach, rozsyłanych do prasy, przemysłowcy podkreślają, że nie przyszłoby do tak szalonego rozkwitu wymuszania i niszczenia własności prywatnej, gdyby wybitni politykierzy nie osłaniali terrorystów swemi wpływami, za pokaźne łapówki wzamian otrzymywane.

W ubiegłym roku 27 wielkich zakładów przemysłowych, wypłacających robotnikom około 10-u milj. dolarów, zostało zmuszonych do przeprowadzenia się gdzieindziej tylko dlatego, że eksplozjami bomb chciano ich zmusić do ustępstw, będących dla nich ruiną.

Przemysłowcy stwierdzają, że ogółem w Chicago jest około 60 organizacji terrorystów, zmuszających opornych kupców i przemysłowców do zapisywania się do ich organizacji. Terroryści w czasie wyborów pomagają pewnym politykierom w dostaniu się na urzędy, wzamian za co mają zapewnioną protekcję polityczną na wypadek aresztowania. Mają oni do rozporządzenia tysiące dolarów na najlepszych adwokatów, mają gotówkę na przekupienie sędziów przysięgłych, mają pieniądze, by zjednać sobie świadków sądowych.

Ani jedno morderstwo dokonane przez terrorystów nie zostało wykryte.

*Z cichych dramatów małżeńskich.*

# Żona sprzedała mieszkanie i uciekła

## do swego kochanka, pozostawiając męża pod gołem niebem.

### Nieszczęśliwy małżonek nic na to nie może poradzić, gdyż mieszkanie nie było jego, a aktów ślubnych nie posiada.

**Łódź w marcu.**

W jednym z domów w Łodzi mieszkała od dłuższego czasu 25-letnia modystka pani Eugenja J.

Pani Eugenja uchodziła na bruku łódzkim za bardzo zgrabną i elegancką pannę, posiadała właśnie komfortowe urządzone mieszkanie i jej salon mód cieszył się wielkiem powodzeniem, mimo to panna J.

**nie mogła wyjść za mąż.**

Nie była to zresztą jej wina. Rodzice panny J. nie cieszą się w naszem mieście zbyt dobrą opinją i to prawdopodobnie wpłynęło na brak amatorów na rękę młodej modystki.

Dopiero przed dwoma laty znalazł się pewien przystojny młodzieniec, niejaki Jakób W., który nie zważał na plotki, kursujące po mieście a dotyczące rodziców p. Eugenji i wziął z nią ślub.

Młody małżonek wziął się po ślubie do handlu. Dzięki wrodzonym zdolnościom kupieckim zyskał sobie szeroką klijentelę w województwie poznańskim i na Pomorzu, dokąd często wyjeżdżał z towarami. W interesach powodziło mu się do tego stopnia, że żona jego mogła już zlikwidować swój salon mód a nawet starczyło jej jeszcze na wyjazd do Zakopanego lub do Zoppot.

Właśnie w Zoppotach podczas ubiegłego lata pani S. poznała

**pewnego fabrykanta łódzkiego pana T.**

który poczuł odrazu wiele sympatji do młodej mężatki. Po powrocie do Łodzi p. T. począł składać często wizyty w domu państwa S. szczególnie wtedy, gdy p. S. w sprawach handlowych bawił poza Łodzią.

Pan S. spotykał niejednokrotnie pana T. w swem mieszkaniu i czynił z tego powodu wymówki swej żonie, ale pani S. tłumaczyła się, że p. T. jest jej dalekim kuzynem, że przeżył niedawno wielką tragedję miłosną i dlatego przyjechał do Łodzi, aby tu zdala od znajomych rozpocząć nowe życie pustelnicze.

P. S. dziwił się nawet, że pan T. jako

**zdecydowany „antyfeminista"**

spędza całe dni przy boku jego żony, ale wobec zapewnień żony nie robił ze swych spostrzeżeń chwilowo żadnego użytku. Bardziej jeszcze dziwiło go to, że pani Eugenja kupowała sobie stroje, na jakie skromny ich budżet nie mógł stanowczo wystarczyć, lecz sprytna żonusia i na te zarzuty znalazła wykrętną odpowiedź.

Lecz mimo to idylla między młodą parą nie trwała długo.

W mieszkaniu państwa S. wynikły wkrótce kłótnie i spory, które wśród sąsiadów wywołały liczne komentarze. W dodatku interesy również się popsuły i pan S. nie zarabiał już nawet na najniezbędniejsze potrzeby, co stało się również powodem awantur.

Pani S. zrzuciła już maskę obłudy i zaczęła grać w otwarte karty. Nie kryjąc się zupełnie ze swemi sympatjami do „dalekiego kuzyna", poczęła wraz z nim szukać wyjścia z tej sytuacji.

Pewnego dnia podczas pobytu pana S. w Poznaniu

**żona jego sprzedała mieszkanie**

i przeprowadziła się do mieszkania pana T. w domu przy ul. Piotrkowskiej.

Gdy pan S. w ubiegłym tygodniu powrócił z podróży zastał już w swem mieszkaniu innego lokatora. Zmartwiony pobiegł natychmiast do drugiego mieszkania swej żony, otrzymawszy uprzednio adres od stróża, lecz pani Eugenja nie chciała go nawet wpuścić do pokoju.

Pan S. odwiedza więc obecnie łódzkich adwokatów, szukając u nich ratunku.

Ponieważ dawne mieszkanie faktycznie należało do żony, a nowe jest własnością pana T., a przytem

**młoda para nie posiada jeszcze aktów ślubnych—**

przeto łatwo sobie wyobrazić sytuację nieszczęśliwego pana S., który mieszka obecnie kątem u swych krewnych i prowadzi pertraktacje ze swą żoną, którą prosi chociażby o rozwód. —Jew—

# Przepił mieszkanie i garnitur.

## Piękne sny panny Henryki prysły jak bańka mydlana.

**Łódź, 1 kwietnia.**

Panna Henryka Orkowska już od wielu lat roiła piękne sny o małżeństwie.

Ostatnio wzniosłe marzenia dziewczyny poczęły już się realizować.

Mikołaj Stasinek, który oddawna już ją adorował, złożył rodzicom oficjalną wizytę, poprosił ich o rękę dziewczyny i oczywiście nie spotkał się z odmową.

— Chciałbym, by ślub odbył się w najbliższym czasie — mówił — niestety jednak, nie mogę znaleźć mieszkania. Muszę się bowiem przyznać, że nie rozporządzam chwilowo gotówką, a wszędzie żądają przynajmniej zadatku.

— Ależ to drobnostka — rzekł p. Orkowski. — Mogę panu już dać 500 złotych.

Stasinek wziął gotówkę, pożegnał się czule z narzeczoną i oświadczył, że postara się w ciągu jednego dnia wynająć mieszkanie.

Nazajutrz zjawił się znów u przyszłych teściów.

— Znalazłem miłe mieszkanko! Teraz już nic nie stanie na przeszkodzie naszemu szczęściu, chyba, że pewna drobnostka...

— Jaka? — przerwała mu Henryka.

— Nie mam czarnego garnituru, ani lakierek.

Orkowscy znów dali mu pieniądze.

Stasinek miał tegoż dnia jeszcze ponownie odwiedzić swą wybraną, lecz nie przyszedł.

Nie zjawił się wogóle w ciągu całego tygodnia.

Dziewczyna dowiedziała się od jego znajomych, że włóczy się po knajpach i trwoni pieniądze.

Zrozpaczona narzeczona postanowiła go odszukać.

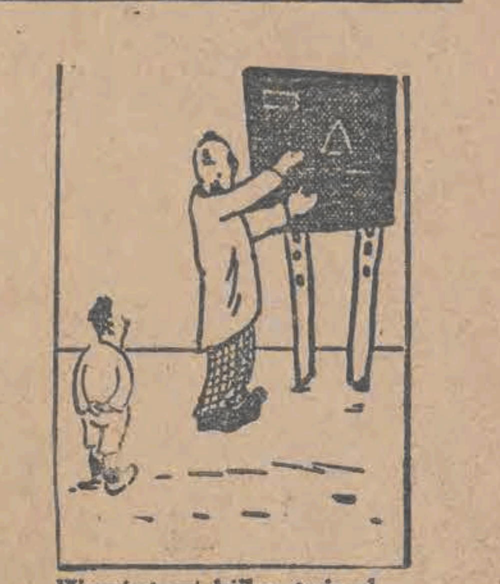
Gdy spotkała go w jakiejś podrzędnej knajpie, oświadczył jej:

— Przepiłem mieszkanie, ubranie i lakierki, a teraz nie chcę cię znać!

Wynikła awantura.

Orkowska porwała ze stołu kufel od piwa i uderzyła go w głowę. Gdy młodzieniec chciał się na nią rzucić, obezwładnili go goście restauracyjni.

Wezwano policję, która spisała protokół.



— Wymień mi kilka gwiazd.
— Kina, czy piłki nożnej?

# Nasz reporter telefonuje:

**Sęk Stefan**, właściciel cukierni przy ul. Przejazd 76, przywłaszczył sobie aparat zręczności, na szkodę Hermes Jerzego, zam. przy ul. Przędzalnianej 10.

**Wieliczker Józef** agent, zam. przy ul. Cegielnianej 26, przywłaszczył sobie towarów kolonjalnych na sumę 70 zł. na szkodę Hoferman Edmunda, współwłaściciela firmy handlowej.

**Turczak Jan**, zam. przy ul. Zawiszy 38, skradł z mieszkania jedną parę kamaszy, wartości 15 zł. na szkodę Gieryna Feliksa, zam. przy ul. Tepera 1.

# Student—złodziejem brylantów.

## Ukradł w czasie tańca swojej partnerce drogocenną broszę.

## W Bratniej Pomocy zdefraudował 250 złotych.

**Z Warszawy donoszą:**

W tych dniach obchodzono uroczyście imieniny p. Z., żony znanego przemysłowca warszawskiego.

Zabawa wrzała już na dobre i tańczono ochoczo, gdy do salonu weszła p. doktorowa X. Zwróciła ona na siebie powszechną uwagę efektowną suknią i wspaniałą brylantową broszą, wpiętą fantazyjnie w suknię. Brylanty rzeczywiście musiały być czystej wody, gdyż wszystkich olśniły swoimi wspaniałymi ogniami.

W tym czasie podszedł do niej jeden z młodych ludzi, **student**, prosząc ją do tańca.

Doktorowa tańczyła zapamiętale, a jej nieodstępnym towarzyszem był ów właśnie student Y. Dobrze już po północy doktorowa, pamiętając o słowie danem mężowi, że wróci o godz. 1-ej do domu, zaczęła szykować się ku wyjściu. Pożegnawszy się ze wszystkimi, doktorowa wyszła ze studentem, który prosił o pozwolenie odprowadzenia jej do samochodu.

Elegancki młodzian, odprowadziwszy swą tancerkę do auta, pożegnał ją i wrócił do towarzystwa, podczas gdy jego towarzyszka nie bez żalu, wracała do domu.

W drodze bezwiednie, a może przypomniawszy sobie prośbę męża, doktorowa dotknęła ręką miejsca, gdzie była wpięta broszka, ale o zgrozo! — nie było jej!

Natychmiast zatrzymała szofera i oboje zaczęli szukać klejnotu w samochodzie. — Napróżno. Zrozpaczona doktorowa kazała szoferowi wracać tam, gdzie się tak świetnie bawiła.

Otworzyła jej pani domu, która powiadomiona o zgubie doktorowej, zaalarmowała całe towarzystwo, które poczęło szukać zguby w całym domu. Poszukiwania jednak nie dały żadnego rezultatu.

Pani X. wracała do domu z nielada kłopotem. Jak tu wytłomaczyć się mężowi? Nie chcąc wywoływać burzy w nocy, położyła się spać, nie budząc męża. Ale rano opowiedziała mu wszystko.

Doktór X., nie tracąc ani chwili czasu, telefonicznie porozumiał się z policją i poważniejszemi firmami jubilerskiemi w Warszawie, dając znać o wypadku.

Doktorowa X. postanowiła działać również na swoją rękę. Mając znajomego w jednym z lombardów warszawskich, pojechała do niego, prosząc o radę. Ten, dowiedziawszy się, o co chodzi, skierował ją do taksatora lombardu, który, zdaniem jego, może coś tu pomóc.

Doktorowa X. zwróciła się do taksatora. Ten, gdy usłyszał, że chodzi o broszę wielkiej wartości, poprosił zaraz doktorową X., aby ją narysowała.

Doktorowa, która, mówiąc nawiasem, jest amatorką - malarką i rysuje doskonale, naszkicowała broszę z najdrobniejszemi szczegółami. Taksator spojrzawszy się na rysunek, oświadczył:

— Taką właśnie broszę zastawiono u nas dzisiaj, przyniósł ją przed pół godziną pewien młodzieniec w czapce studenckiej i otrzymał za nią 250 zł. pożyczki. Pamiętam to dobrze, gdyż był on jedynym klijentem w dniu dzisiejszym.

Doktorowa oniemiała i, niedowierzając jeszcze słowom taksatora, prosiła go o dokładny rysopis zastawiającego. Gdy taksator opisał go dokładnie, nie było żadnej wątpliwości co do osoby. Zastawiającym był tancerz doktorowej z ubiegłej nocy, student Y.

Nie czekając ani chwili, doktorowa wróciła do domu i wraz z mężem udała się do państwa Z., gdzie opowiedziała im całą historję. Pani Z. natychmiast pojechała po owego studenta i sprowadziła go w niespełna godzinę. Wywiązała się dość przykra rozmowa.

— Dlaczego pan to zrobił?

— Gdyż zdefraudowałem w Bratniej Pomocy 250 zł.

— Czy ma pan kwit?

— Mam go w domu.

Podajemy naszym czytelnikom opis tego wydarzenia, jako bolesny przykład powojennej gangreny moralnej, której jad nie oszczędził nawet kwiatu młodzieży naszej — studentów. Tej depravacji, siejącej spustoszenia wśród młodzieży, musi społeczeństwo wypowiedzieć stanowczą walkę.

## Na dzień dobry

—:—

### Drzazga.

PRAWDA jest — jak ten brylant... Więc
nieczęsto w życiu
W gronie kochanych bliźnich pradwę
spotkasz nagą...
To... mądrość życia szczery klejnot ma
w ukryciu,
A nazewnątrz się zdobi — imitacją:
BLAGĄ...

Remus.

### *Przez monokl.*

MIĘDZY PRZYJACIÓŁKAMI.

— Taki lał deszcz, że przemokłam do kości — mówi bardzo nowocześnie chuda Ela do przyjaciółki.

— Jeżeli tylko tak, to deszcz nie był chyba bardzo ulewny — odrzekła na to złośliwa przyjaciółka.

ZMYŚLNA SŁUŻĄCA.

— Kto u was tak pięknie śpiewa?

— To służąca! Śpiewa zawsze przy pracy.

— Bardzo miłe przyzwyczajenie. Dlaczego jednak śpiewa tak głośno?

— Głośno śpiewa tylko wtedy, gdy któreś z naczyń upuści na podłogę.

## W obronie pełnoletniego syna

### przed jeszcze pełnoletniejszą uwodzicielką

### *stroskana mama popełnia zamach i płaci 20 złotych grzywny.*

Z Warszawy donoszą:

W sądzie pokoju 27-go okręgu rozegrał się epilog walki o dorodnego młodzieńca, studenta uniwersytetu p. O., toczonej między jego matką a niejaką p. M.

Tu mała dygresja historyczna.

Matka Spartanka, żegnając syna, mówiła:

— Wracaj z nią, albo na niej!

Bywało to wtedy, gdy syn wyruszył na wojnę. Mówiąc te słowa, matka wręczała synowi tarczę. Utracenie jej w bitwie uważane było za hańbę, ciała zaś poległych przynoszono na tarczach.

Czasy się zmieniły. Pani O., żegnając wychodzącego z domu syna, mówiła:

— Jakbyś ty mi się widział z nią, to zobaczysz!

Ale młodzieniec o wrzącej krwi i czułem sercu widywał się z „Nią", co doprowadzało matkę do rozpaczy, zdrodziło się bowiem w jej duszy straszne podejrzenie, że drogie pełnoletnie dziecię zeszło z drogi cnoty i to właśnie za sprawą pani M.

By położyć kres tej klęsce, należało działać energicznie. Pani O. zaczaiła się kiedyś na schodach i oblała uwodzicielkę jakimś gryzącym płynem.

Zamach ten stał się tematem rozprawy sądowej, obfitującej w momenty nader charakterystyczne. Jeden ze świadków obrony zeznał, że uwodzicielka przy pomocy swego męża szukała zemsty nad panią O. i wraz z nim ją kiedyś obiła.

Poczciwy mąż, dbały o godziwe rozrywki swej żony...

Sędzia pokoju skazał p. O. na 20 złotych grzywny.

I broń tu czystości pełnoletniego syna!

## Teatr, muzyka i sztuka.

TEATR MIEJSKI.

Dziś dwa przedstawienia: o godz. 4 po południu po cenach popularnych „Spisek carowej" (Rasputin).

Wieczorem o godz. 8.30 wznowienie niegranej od kilku tygodni pięknej baśni chińskiej Klabunda „Kredowe koło". Ceny, mimo niedzieli, popularne (od 50 gr. do 6 zł.).

PREMJERA „N. O. S.".

W środę premjera 3-aktowej komedji aktualnej B. Szenesa „N. O. S." (Nie ożenię się), granej ostatnio z olbrzymiem powodzeniem na scenie teatru Letniego w Warszawie (65 wyprzedanych przedstawień) oraz w całym szeregu teatrów polskich w Poznaniu, Bydgoszczy, Wilnie, Toruniu i t. d.

Reżyseruje A. Kwiatkowski, który jednocześnie gra główną rolę wroga małżeństwa. Główne role kobiece odtwarzają: Stefanja Jarkowska (garsonka), A. Dunajewska (kobieta dawnych obyczajów), Relewicz-Ziembińska (matka o parę lat starsza od córki) i Ir. Grywińska (dzisiejsza mężatka). W ważniejszych rolach męskich: K. Szubert, K. Fabisiak, J. Mroziński. Pozatem w sztuce bierze udział bardzo liczny poczet sił pomocniczych i komparserji (goście hotelowi, garsonki, sportowcy, widzowie teatralni i t. d.).

## Łotr ze słoikiem kokainy.

### Dawał wąchać truciznę za 5—25 złotych.

Z Warszawy donoszą:

Coraz większe uznanie zwierzchników i kolegów zyskuje wywiadowca 13-go komisarjatu, zwany „doktorem".

Młody ten genjusz śledczy aresztował wczoraj ohydną kreaturę.

Bawiąc w cukierni przy zbiegu ulic Marszałkowskiej i Żórawiej, „doktór" zwrócił uwagę na jegomościa, który witał się kolejno z kilkoma panami, prowadził ich do ubikacji toaletowej i wracał po chwili, chowając do pugilaresa banknoty.

— Coś w tem jest — pomyślał detektyw i postanowił zbadać tajemnicę.

Wyszedł na podwórze, ustawił stołek pod ścianą, wspiął się i przyłożył oko do okienka. Szczęście mu sprzyjało bowiem ujrzał w ubikacji podejrzanego mężczyznę ze słoikiem w dłoni. Drugi gość wąchał chciwie znajdujący się w naczyniu biały proszek. Na etykiecie widniała trupia główka i dwa piszczele.

Wobec takiego odkrycia wywiadowca zatelefonował do komisarjatu. Łotrzyka, Piotra Olenowskiego (Złota 52) zatrzymano. Biały proszek okazał się kokainą.

Olechowski brał za „powąchanie" od 5 do 25 złotych. Zdążył już zrujnować kilkunastu ludzi. Niedawno jeden z jego klijentów powędrował do Tworek, drugiego wyrzucono z posady państwowej.

# Na poszukiwanie „złotego miasta"

## otoczonego czarem legend wyruszył odważny podróżnik amerykański.

### *Przepadły o nim wieści. Podobno żyje, lecz wrócić nie może.*

Kraje południowej Ameryki są dotychczas otoczone tajemnicą.

Istnieją wprawdzie mapy, ale za dokładność ich nikt nie może ręczyć.

Raz poraz odkrywają geografowie nowe rzeki, góry, jeziora, śmiali podróżnicy natrafiają na ruiny nieznanych osiedli, a stare legendy ludów tubylczych opowiadają dziwa o złotych miastach, w których dotychczas mieszkają potężni władcy, bezpieczni poza osłoną niedostępnych bagien i dżungli.

Na poszukiwania takich nieznanych grodów wybrał się przed 2 i pół laty pułkownik Fawcitt wraz z swym synem 20-letnim młodzieńcem.

Podróżnikom towarzyszył wierny pies i gdyby stworzenie to umiało mówić, możeby wyjaśniło jaki los spotkał poszukiwaczy „złotego miasta".

Między Matto Grosso i Goyaz w Brazylji znajduje się podobno miasto zbudowane z bloków granitowych.

W okolice te nie dotarła nigdy noga żadnego europejczyka, a jeśli nawet jakiemuś czerwonoskóremu udało się dojść do tego tajemniczego grodu, nigdy już stamtąd nie powracał.

Dwie podobno ścieżki prowadzą tam przez bagna.

O ich istnieniu wie tylko król granitowego miasta i nikt więcej, bo gdyby raz wskazano drogę, wtargnęliby biali ludzie i zagarnęli miasto w posiadanie. Tak mówią Indjanie. Pułkownik Fawcitt wraz z swym synem miał odnaleźć tajemniczą ścieżkę i przepadł bez śladu.

Ostatni raz widział podróżników jeden z farmerów przed rokiem.

Kupili od niego osła i ruszyli w bagna, zamierzając je przebrnąć i dostać się do upragnionego celu.

W miesiąc potem wrócił pies podróżnych a o ludziach zaginęła wieść.

Indjanie, koczujący w tamtych stronach, zapewniają, iż europejczykom nic złego się nie stało.

Przyjęto ich gościnnie w mieście i pożeniono z tamtejszemi kobietami.

Nigdy już jednak nie powrócą. Przyjaciele pułkownika nie zadowolili się wyjaśnieniami i formują ekspedycję ratunkową, złożoną z 4 samolotów.

Ma ona na celu dotrzeć do wnętrza dżungli i zbadać dokładnie, czy istotnie poza pasem bagien istnieją jakieś osiedla ludzkie.

# Cała królewska rodzina szwedzka

## zajmuje się czynnie sportami.

### *Niema na świecie panującej rodziny, któraby się zajmowała sportami w podobnej mierze.*

Książe Bertil, trzeci syn szwedzkiego następcy tronu Gustawa Adolfa, zdobył ostatnio pierwszą nagrodę w zawodach łyżwiarskich na przestrzeni 500 mtr., który to dystans przebył w 52,9 sek. Również w zawodach w Kristinehaum pod Lundsbergiem zdobył ks. Bertil pierwsze nagrody we wszystkich biegach, w których uczestniczył.

Ks. Bertil uprawia wszelakiego rodzaju sporty, najbardziej jednak lubi jazdę motocyklem. Obecnie zaś ćwiczy się w awjacji. Król Szwecji Gustaw jest pomimo podeszłego wieku entuzjastycznym miłośnikiem tennisa i napewno jednym z najlepszych graczy na świecie z pośród swoich rówieśników. Pozatem król jest zamiłowanym myśliwym i urządza częste wyprawy myśliwskie bądź to we własnych domenach, bądź w lasach przyjaciół.

Wielkim miłośnikiem sportów jest też następca tronu Gustaw Adolf, ojciec ks. Bertila, który gra po mistrzowsku w tennisa i golfa, najbardziej jednak lubi sporty zimowe, jak jazdę na nartach i łyżwach. Ks. Gustaw Adolf piastował przez długi czas godność prezesa szwedzkiego komitetu olimpijskiego.

Doskonałymi sportowcami są dalej najstarszy syn ks. następcy tronu, ks. Gustaw Adolf i drugi syn ks. Sigrard. Córka następcy tronu ks. Ingrid uprawia z zamiłowaniem narciarstwo, ks. Karol zaś, brat króla Augusta, jest doskonałym kawalerzystą.

Książe Wilhelm, najmłodszy syn króla Gustawa, otrzymał wykształcenie morskie i został oficerem marynarki, później jednak zajął się badaniami naukowemi, odbywając długie i niebezpieczne wyprawy do środkowej Afryki i Południowej Ameryki.

Ks. Leunard, syn księcia Wilhelma, jest świetnym motocyklistą i odważnym kawalerzystą, a nawet dwunastoletni syn następcy tronu, ks. Karol Jan poświęca się pilnie sportom, uprawiając ze szczególnem zainteresowaniem jazdę na nartach.

Jak twierdzą, niema na całym świecie panującej rodziny któraby zajmowała się sportami w podobnej mierze. Potężny rozwój sportów w Szwecji należy też w znacznym stopniu przypisać dobremu przykładowi królewskich sportsmanów.

# Krwawy deszcz w Austrji.

## Niezwykłe zjawisko natury na powitanie wiosny.

W pierwszym dniu kalendarzowej wiosny, niektóre okolice Dolnej Austrji nawiedzone zostały przez niezwykłe zjawisko natury. Dnia 21 w godzinach popołudniowych nagle zerwał się gwałtowny wiatr i niebo zaczęło przybierać dziwne, mieniące się barwy, wśród których przeważała ceglasta. Wkrótce zaczął padać deszcz. Nie był to jednak deszcz zwyczajny. **Kolor jego był wyraźnie krwisty.** Deszcz stopniowo przechodził jakgdyby w śnieg czy drobniutki grad wciąż w tej samej barwie. Niebawem szerokie krajobrazy pokryte zostały całe jednolitą krwawą powłoką, przedstawiając jedyny w swoim rodzaju, niezwykły malowniczo-teatralny wygląd.

Wśród ludności wywiązała się panika i oczywiście natychmiast z ust do ust wśród wieśniaków zaczął przechodzić nieuniknony poszept: „Koniec świata!"

Opady deszczu lub raczej pyłu zbadane zostały, już obecnie przez wiedeński instytut meteorologiczny. Stwierdzono, że zaszedł istotnie bardzo rzadki, lecz znany i już nieraz obserwowany wypadek, który w gwarze ludowych tradycji posiada wprawdzie nazwę „krwawego deszczu", lecz który w samej rzeczy jest deszczem piasku. W niektórych pustynnych okolicach Afryki znajdują się piaszczyste tereny, przyczem piasek odznacza się właśnie krwistym kolorem.

Od czasu do czasu potężne trąby powietrzne unoszą ten piasek nieraz tak wysoko i potężnie, że w postaci chmur rzucony zostaje aż nad Europę. Poprzednie zjawisko takiego „krwawego deszczu" obserwowano w marcu 1901 roku.

Wtedy chmury piaskowe przygnane z Afryki były niezwykle obfite i zjawisko można było obserwować na znacznej części Europy. Wówczas jednak owe „deszcze" były raczej bladoceglaste.

# Kto odkrył Amerykę?

## Ludzkość znała „Antypody" już w starożytności.

Nowe hipotezy kwestjonują doniosłość czynu Kolumba. Według bowiem przypuszczeń uczonych Ameryka odkryta już była w czasach starożytnych, tylko ludzkość nie interesowała się życiem na Antypodach.

Max Stern, badacz starożytnego wschodu, twierdzi, że Fenicjanie odbywali stałe podróże do Ameryki i sprzedawali tam wyroby swego przemysłu.

Ostatnie odkrycia archeologiczne w kraju Inkasów przemawiają bardzo wymownie za tą tezą. Znanym jest zapisek geografa rzymskiego, Pomponiusza Malin z roku 63 przed narodzeniem Chrystusa, donoszący, iż u ujścia rzeki Łaby wzięto do niewoli okręt, którego załoga składała się z czerwonych Indjan.

Jeńców tych odstawiono do Medjolanu i tam żyli oni czas dłuższy.

Starożytni i średniowieczni ludzie mieszali dwa pojęcia Indje i Amerykę. Jakkolwiek docierali aż do Areyki i prowadzili z nią handel, zdawało się im, iż przebywają w Indjach.

Również Inkasi zapuszczali się na wybrzeża europejskie, a między obiema półkulami świata panowała ożywiona komunikacja.

Na zasadzie tych dowodzeń staje się zrozumiałem pochodzenie monet rzymskich, greckich i fenickich, które znajdowano w ruinach i grobach Inkasów.

*BERNBREAUX.*

# Łuna nad Łodzią

Sensa yjna powieść z życia łódzkiego.

30)

— Tak to Paprocki — mówiła jakby przypominając sobie Irena, to on opowiadał ojcu, że ma dowody, żeś otrzymał pieniądze od Porschego za ten fatalny zakup bawełny, obiecywał nawet wówczas...

— Kiedy to było? — rzucił Różycki.

— Tego dnia, gdyście rozeszli się z ojcem.

— Mów dalej — poprosił inżynier.

— Przyszedł przed wieczorem, mówił, że przyprowadzi człowieka, który pieniądze ci wręczył...

— Przyprowadził?

— Tego nie wiem, gdyż dalej nie mogłam podsłuchiwać. Mogli mnie usłyszeć, tak strasznie na płacz mi się zbierało. Tyś przyjął jakieś pieniądze?

— Tak, sądziłem, że od ciebie — przyznał Różycki.

— Jak mogłeś, czy ten Drzewiecki mówił ci, że przychodzi w mojem imieniu?

— Zasłaniał się dyskrecją, ale tylko tak mogłem wówczas rozumieć.

— A dziś? — spytała strwożona Irena.

— Dzisiaj jestem pewien, że to podstęp Kornbluma.

— A może Porschego — intuicyjne zgadywała Irena.

— Kornblum do takich rzeczy jest zdolny!! — zawołał inżynier.

— Zdolny jest! — potwierdziła Irena.

— Skąd wiesz? — nerwowo zapytał Różycki.

— Przysłał mi anonim — oświadczyła stanowczo Irena.

— Jaki anonim?

— Że mnie zdradzasz z jakąś tancerką....

— Bestja!! — zawołał Różycki i szybko wybiegł na schody.

— W garderobie zetknął się z Kornblumem, który przetrząsnął cały gmach od góry do dołu w poszukiwaniu Ireny.

— Za Różyckim biegli Höfflich i Wojciechowski, zaniepokojeni jego strasznem zdenerwowaniem.

Zanim go dogonili głuchy trzask wymierzonego policzka zwiastował im, że Różycki rozprawiał się z bankierem doraźnie.

— Ja was nauczę psubraty, szubrawcy, złodzieje. W mordę będę kuł, aż się wam odechce wtrącać do cudzych spraw. Kryminaliści we frakach, hołota wypolerowana, śmieciarze.. głośno wołał Różycki.

— Panie Stein — zwrócił się Różycki do ćmiącego papierosa przedstawiciela Hendersona — ja mam na ciebie oko, strzeż się, kości będziesz liczył.

— Was will er, er ist wohl betrunken — zwrócił się do otaczających go panów Stein.

— Pan uważa, że tylko po pijanemu można mówić prawdę — odciął się za Różyckiego Wojciechowski, który razem z Höfflichem siłą wyprowadzili przyjaciela z garderoby, podczas gdy bladego ze złości Kornbluma trzymało jego towarzystwo, pomagając mu jednocześnie szukać binokli, które pod wpływem silnego uderzenia opuściły orli nos bankiera.

— Shoking — szeptali panowie, shoking — biadały panie, gdy tymczasem Irena z zarzuconem na ramiona futrze podeszła do Różyckiego, dzielnie towarzysząc mu poprzez salę do bocznego pokoiku artystów i lekceważąc sobie złośliwe, ironiczne spojrzenia niewolników dobrego tonu.

Za nimi podążył Dreszer, któremu po raz drugi Różycki bezwiednie krzyżował plany.

### *FRANZ MUELLER RZĄDZI.*

Woń kamfory i morfiny napełniała sypialnię Dreszera, który blady jak płótno leżał na stosie poduszek. Irena siedząc na krawędzi podtrzymywała głowę ojca, głaszcząc jego dłoń, nieruchomo spoczywającą w fałdach i koronkach jedwabnej kołdry.

W gabinecie konsyljum radziło o losach chorego.

Dreszer, człowiek żelaznej woli i wielkiego hartu ducha nie wytrzymał drugiej kompromitacji swej jedynej córki. Skandal w Filharmonji wstrząsnął nim do głębi, atakując osłabione serce.

Po przybyciu z balu do domu, podczas gdy Irena rozbierała się w swoim pokoju, Dreszer poczuł dziwny zawrót głowy, duszności i nie zdążywszy usiąść w fotelu runął na ziemię.

Na szczęście przechodziła przez jadalny m-me Henriette, która niezwłocznie zaalarmowała służbę i wezwała lekarza.

Pierwszy przybył dr. Hauptman, który powrócił z maskarady i nie zdążył jeszcze się położyć. Zdjął tylko lakierki i kołnierzyk i czytał ranne gazety, ćmiąc papierosa, gdy nagle telefon gospodyni wezwał go do omdlałego Dreszera.

Hauptman, Kronsilber i Gościcki uznali atak za pierwsze poważne objawy sklerozy, których bynajmniej lekceważyć nie wolno i zalecili Dreszerowi narazie kompletny spokój, a w dalszej perspektywie uznali za konieczny wyjazd zagranicę.

Irena była w rozpaczy.

(D. c. n.)

# Tragedja rozbitków z przed 145 laty

## wyjaśniona dopiero teraz przez duńskiego badacza.

## Murzyni w Afryce pochodzenia europejskiego

**Jedną z najbardziej poruszających tragedji w historji katastrof okrętowych była zagłada okrętu angielskiego „Grossvernor".**

**W ROKU 1782.**

Dnia 13 czerwca 1782 roku okręt ten wyruszył z Indji wioząc na swym pokładzie wielu angielskich urzędników oficerów i kupców z żonami, kobiet było około 50. Miał on też cenny ładunek z indyjskiemi towarami. U przylądka Dobrej Nadziei okręt dostał się w odmęty wzburzonego morza, został zapędzony na wschodnie wybrzeże Afryki i rozbił się tam na skałach. Pasażerowie i załoga zdołali się wyratować, **ale na tajemniczem wybrzeżu czekał ich smutny los.**

Wybrzeże było zamieszkałe przez dzikich, którzy zrabowali im całe mienie, pozdzierali z nich nawet ubrania i w dodatku porwali 10 najpiękniejszych kobiet. Na trzeci dzień udało się jednak białym rozproszyć dzikich. W nocy obozowały kobiety pod gołem niebem, otoczone przez mężczyzn. Była to ciężka próba dla tych ludzi zniewieściałych, wychowanych w zbytkach i dobrobycie! Po długich obradach mężczyźni podzielili się na dwie grupy.

Jedna miała maszerować ku południowi, ażeby się dobić do osiedla białych, druga z kobietami i dziećmi powędrować do wnętrza lądu, na poszukiwanie pożywienia i wody.

Z pierwszej grupy czterech mężczyzn jedynie przetrzymało trudy marszów, ustawicznych potyczek z dzikimi i złej wody do picia. **Jeden po drugim ginęli [illegible] rozdzierani przez hieny.**

Dopiero po 117 dniach tej prawdziwej kalwarji dobili się do holenderskich osad, tam gdzie dzisiaj jest port Elizabeth. Wówczas wysłano szybko wojska w poszukiwaniu drugiej grupy, w której były kobiety i dzieci. Tymczasem tą grupa znowu podzieliła się na dwie części, tak że po trzymiesięcznych poszukiwaniach żołnierze znaleźli resztki z jednej grupy, t. j. 6 samych tylko mężczyzn. **Inni zniknęli w dżungli bez śladu.**

**W PARĘ LAT POTEM.**

W kilka lat potem przybył do tej okolicy pułkownik Gordon. Tubylcy opowiadali o pewnej białej kobiecie, która żyła z pewnym tubylczym naczelnikiem. Białą tę kobietę widziano często pochyloną nad swem czarnem niemowlęciem i płaczącą. Oficer czynił kroki, żeby ją uratować, **nie mógł jednak wyśledzić miejsca jej pobytu.**

**Znowu w parę lat potem holenderscy urzędnicy dowiedzieli się, iż kilka kobiet białych znajduje się wśród murzynów dżungli. Kobiety te miały nawet sposobność wrócić do swoich, ale zatrzymywała je miłość do urodzonych już dzieci oraz wstyd przed białymi.**

W roku 1790 holendrzy wysłali małą ekspedycję. W pewnej wsi natrafili na trzy kobiety, białe, które należały do haremu wodza murzyńskiego. Oświadczyły one, że nic nie wiedzą o katastrofie okrętu, dlatego ponieważ były jeszcze dziećmi wtedy, gdy nastąpiła.

**Nie wiedzą też, do jakiej narodowości należą.**

**W 20 LAT POTEM.**

Przypadek chciał, że w roku 1895 pewien amerykański okręt zatonął w tem samem miejscu, gdzie „Grossvernor". — Załoga wyratowała się i była silniej uzbrojona aniżeli rozbitki z poprzedniego okrętu.

Dopytywano się o nieszczęśliwych z „Grossvernora". Oświadczono im, że mężczyźni zostali przeważnie zabici. Jeden z wodzów zażądał dla swego króla wdóch białych kobiet, a ponieważ mężczyźni jakkolwiek nieuzbrojeni, sprzeciwili się temu żądaniu, **zostali wszyscy wymordowani.**

Jakkolwiek nigdy nie udało się dowiedzieć nic pewnego o losach rozbitków z „Grossvernora" to jednak żeglarze i badacze przez cały 19-ty wiek zajmowali się tym problemem. **I dopiero po 145 latach tajemnica tej zagłady została wyjaśniona.**

Oto niedawno temu duńskiemu badaczowi C. Pedersonowi udało się odkryć w jego wędrówkach w kraju Kondon w południowo-wschodniej Afryce znaczną liczbę murzynów o melancholicznem spojrzeniu i jasnej barwie skóry. Pędzą oni swój ponury żywot o 150 kilometrów od wybrzeża. W chatach tego plemienia Pederson znalazł przedmioty, które bezwątpienia musiały należeć do rozbitków „Grossvernora".

Rysy twarzy tych jasnych afrykan są subtelniejsze i regularniejsze, aniżeli ich czarnych sąsiadów. U niektórych barwa skóry jest tak jasna że łatwo można ich wziąć za arabów, lub południowych europejczyków. Są oni też spokojniejsi i bardziej zrównoważeni aniżeli ich sąsiedzi.

Wskutek zawierania ustawicznych małżeństw między sobą powstało prawie że białe plemię.

Można więc przypuszczać, z największem prawdopodobieństwem, że **istnienie swoje zawdzięczają rozbitkom z „Grossvernora".**

# Apel matki zbrodniarza

## który zamordował 12-letnią dziewczynkę, do wszystkich matek.

Morderca 12-letniej dziewczynki Marion Parker w Kalifornji, W.E. Hickman, którego proces zakończył się w Los Angelos, skazaniem go na śmierć — o czem w swoim czasie obszernie donosiliśmy — jest synem rozwiedzionych rodziców.

Ojciec Hickmana, na wieść o zbrodni syna, w pierwszej chwili oświadczył, że się go wyrzeka. Później jednak zrozumiał, że takie wyrzeczenie się nie ma praktycznego znaczenia.

Natomiast matka inaczej postąpiła, gdyż, dowiedziawszy się o zbrodni, oświadczyła bez namysłu:

**— Cokolwiek uczynił, jest moim synem — i rozpoczęła starania o jego obronę.**

Jeden z dzienników nowojorskich zamieścił ostatnio z nią wywiad. W wywiadzie tym matka zbrodniarza ostrzega inne matki.

—Nie pozwólcie waszym chłopcom, iby wam schodzili z oczu. Uważajcie na to co wasze dzieci robią. Wychowałam go starannie i przestrzegałam przed zejściem z drogi prawości... Gdy opuścił dom, przestrogi wyszły mu z pamięci. On nie jest taki zły. Był dobrze chowany. On musi być obłąkany. To co uczynił, maluje go jako bezdusznego potwora. Jeśliby jednak był pilnowany, jeślibym z nim była, jeślibym nie pozwoliła odjechać z domu, nigdyby to się nie stało...

— Chłopiec ten był jak inni chłopcy, był psotny i żywy. Dopiero w ostatnim roku się zmienił. Stał się niespokojny i niewiadomo czego chciał.

— Nie byłam prawdziwą matką, gdy go puściłam. Nie wygląda na zbrodniarza. A może dlatego tak czuję, że jest mojem dzieckiem. Uczył się pilnie i bardzo cierpiał, gdy nie zdał jednego z egzaminów.

— Płakał po tym egzaminie z zawiedzionych ambicji. Również cierpiał bardzo, gdy ojciec opuścił rodzinę. Często mawiał: **„Gdyby ojciec był w domu i gdybym miał ojca przy sobie, wszystko przybrałoby inny obrót".**

Wyrokiem sądu Hickmann zawiśnie na szubienicy dnia 27-go kwietnia.

# Schab i wino w Turcji.

## Mahometanie łamią ręce, ale jedzą i piją.

Na stołach tureckich w Konstantynopolu i w Angorze pojawia się coraz częściej świńskie mięso, ku wielkiemu oburzeniu prawowiernych mahometan, powołujących się na Proroka, który zakazał im jadać świninę i pić wino.

Schab ma jednak w Turcji tak wielkie powodzenie, iż okazuje się potrzeba sprowadzania go z zagranicy.

Chłopi tureccy nie hodują świń, a zanim pokonają w sobie wyrzuty sumienia upłynie wiele lat.

Równocześnie z powodzeniem schabu rozszerza się popularność wina. Narazie piją go tylko sfery inteligentne, które szybko wyzbyły się przesądów, ale zwyczaj używania wina szybko przenika do ludzi niższych sfer.

Jednogłośna jest tam opinja, iż to napój wyborny i należy go wyrabiać w kraju, albowiem winnice mają w Turcji doskonałe widoki rozwoju.

Nie małe więc zmartwienie mają starzy konserwatyści:

— Rozpuszczono haremy, wprowadzono wino i świninę.

Złamano najistotniejsze przepisy wiary mahometańskiej!

# Skok z ósmego piętra

## z obawy przed stoczeniem się w bagno nierządu.

Na dancingu w Graystone w Chicago, 29-letnia panna Stella E. Richards, urzędniczka Western Union Telegraph Co., poznała dwóch panów: Herberta W Conrad, lat 21 i Georgea Best, lat 26. Obydwaj, ubiegając się o względy panny Stelli, nie odstępowali jej ani na krok przez cały wieczór, przyczem nie obyło się bez libacji alkoholowej.

Nad ranem trójka w różowych humorach powędrowała do hotelu Savoy i wynająwszy pokój, kontynuowała zabawę, ale już przy drzwiach zamkniętych.

O godz. 9 rano przechodnie zdążający Lee Place'em z przerażeniem zauważyli, jak mimo dotkliwego zimna, jakaś rozneglizowana kobieta nerwowemi ruchami otworzyła okno na 8 piętrze, należącym do hotelu Savoy i stanąwszy na parapecie, zdecydowanym rzutem runęła na bruk uliczny, ponosząc śmierć na miejscu. Była to panna Stella E. Richards.

Na przeprowadzonem przez policję śledztwie, w którem główną rolę odegrali dwaj nocni towarzysze przygód denatki, okazało się, że popełniła ona śmierć po stracie dziewictwa w obawie, aby fakt ten nie zepchnął jej do rynsztoku.

# Numer 32

## przyniósł graczom miljony

Bywalcy Monte Carla i historycy domu gry wiedzą, iż wszyscy niemal szczęśliwi gracze, którym udało się kiedykolwiek rozbić bank w Monte Carlo wygrywali na nr. 32.

I tego roku zdobyła miljony francuska tancerka Rosy Dolly, grając na nr. 32 i drugi tegoroczny szczęśliwy gracz, bankier wiedeński Castiglioni dzięki nr. 32 doszedł do znacznej poprawy swych finansów. Cała sztuka, aby odgadnąć kiedy zjawi się serja trzydziestek dwójek.

Tygodnie, miesiące, a czasem i lata mijają, a szczęśliwa cyfra nie wychodzi

Te osobliwe chwile wyzyskało dotychczas dziewiętnaście osób w przeciągu ostatnich lat 50.

Tak dowodzą historycy gry.

Na nr. 32 grał także w tym roku niemiecki minister Stresemann, postawił 1.000 franków i... przegrał.

# Mussolini szuka przodków

## wśród dożów i hrabiów.

P. Giovanni Dolcetti, wenecjanin, pracuje nad dziełem poświęconem protoplastom rodu Mussoliniego, a wobec tego, że ukazanie się pierwszego tomu zapowiedziane jest na dni najbliższe, autor nie poskąpił dziennikarzom informacji o wynikach przeprowadzonych w tej sprawie w starych archiwach poszukiwań.

Głosi tedy włoska prasa faszystowska, na podstawie otrzymanych od p. Dolcetti wiadomości, że w dokumentach rękopiśmiennych z 15-go w. wydobytych z archiwów heraldycznych Wenecji, genealog wyczytał, iż Mussoliniowie przybyli z Bolony, nazywali się początkowo Malionini i, dzięki związkom maltańskim, spokrewnieni zostali z najpierwszymi rodami republiki weneckiej.

Tak np. panna Francesa Mussolini poślubiła syna doży Foscari. Że zajmowali wybitne stanowiska wykazuje nominacja Giovanniego Mussolini hrabią tego cesarstwa rzymskiego przez cesarza Zygmunta w r. 1434. Ślady rodu Mussolinich w Wenecji znajdują się do r. 1587, poczem ród ten przeniósł się do Rumunji. Wyniki odpowiednich poszukiwań w tej prowincji ogłosi p. Dolcetti w tomie drugim swego dzieła.

Mussolini zawiadomiony o tej pracy przesłał autorowi przez swego sekretarza prywatnego p. Chiavoliniego, wyrazy zadowolenia i uznania.

# Śmierć i zniszczenie.

## Straszliwa perspektywa wojny przyszłości.

W szwedzkiem czasopiśmie „Svensk Tidskrift" ukazała się bardzo zajmująca rzecz o wojnie przyszłości, pióra majora Bratta, dawnego oficera w sztabie jeneralnym szwedzkim.

— Wojna przyszłości, pisze major Bratt, rozstrzygnie się w powietrzu i będzie straszliwsza i bardziej nieludzka niż jakakolwiek poprzednia wojna. Główym celem rzucających bomb flot powietrznych, będą wielkie miasta i ośrodki przemysłowe, a temsamem narażone będzie życie i mienie bezbronnej ludności cywilnej.

Powietrznej granicy kraju nie można skutecznie obronić, a żywotne centra krajów będą narażone na niszczycielskie ataki powietrzne, mające za zadanie zdemoralizowanie narodu i złamanie jego woli do dalszego prowadzenia wojny.

Opierając swoje wywody na analizie rozwoju techniki wojskowej, oraz na orzeczeniach wybitnych wojskowych rzeczoznawców przeróżnych krajów, mówi:

— Minęły czasy masowych armji, bo przez rozwój wojskowego lotnictwa linje kolejowe, ten nerw żywotny każdej armji narażone są na bombardowanie i zniszczenie ubezwładniające każdą armję. Wojna powietrzna i gazowa usunęła różnice między walczącemi, a ludnością cywilną. Wynikiem takiej wojny będzie wzajemne i bezmyślne niszczenie bezcennych wartości.

Artykuł cytuje zdanie z ostatniej książki komandora Kenworthy, które powiada, że z chwilą gdy człowiek opanował powietrze, wojny muszą ustać inaczej cywilizacja runie w gruzy.

Major Bratt dochodzi w końcu do wniosku, że jedno jest tylko wyjście z tego koszmaru przyszłości: wspólny wysiłek narodów ku zbadaniu i rozwiązaniu zagadnienia ogólnego bezpieczeństwa i pokoju.

# Pierwsze ogłoszenie.

Uczony niemiecki, dr. Pareth, wydał w Monachjum traktat naukowy pt. „Ewolucja reklamy od czasów starożytnych do naszych dni". W książce tej przytacza autor następujące szczegóły:

Po ucieczce Psyche Wenus poleciła Merkuremu, żeby ją odnalazł, a bożek handlu takie oto obmyślił ogłoszenie „Córka króla, imieniem Psyche, uciekła chcąc uniknąć słusznej kary, na jaką skazała ją Wenus. Nagroda dla tego, który ją odnajdzie: siedem całusów ofiarowanych przez boginie miłości we własnej osobie".




# Po sezonie zímowym.

## Zanik łyżwiarstwa. — Swietna pozycja hokeja. — Błyszczacy talent Br. Czecha w narciarstwie.

Sezon zimowy można już uważać za zamknięty. Dorocznym zwyczajem rzucamy nań okiem wstecz, obejmujemy ja ko całość, wyodrębniamy ważniejsze wydarzenia, czynimy obserwacje i... wy ciągamy wnioski.

Polskie sporty zimowe obejmują dotąd zaledwie 3 grupy: narciarstwo, hokej i łyżwiarstwo. Z przebłyskami bobsleighu i regat ślizgowych nie możemy bowiem się jeszcze zupełnie liczyć.

Zadanie retrospektywnego przeglądu ułatwia nam ogromnie możność krót kiego i niestety dosadnego rozprawienia się z łyżwiarstwem: jako sport zawodniczy — w pojęciu zachodnio europejskim — nie istnieje ono prawie wcale. Pracy — organizacje żadne nie podejmują, wzrostu liczby ćwiczących jazdę szybką czy figurową — nie konstatujemy, a wyniki techniczne są ciągle kompromitujące. Wprawdzie PAT. (o której pisaliśmy specjalnie tydzień temu) wydała parę komunikatów o „rekordach światowych" p.p. Nehringów, lecz jest to podobny wytwór fantazji autora tych wiadomości, jak i inne jego elaboraty sportowe. Słowem krótko: łyżwiarstwo sportowe w Polsce jest w zaniku.

Tembardziej zadziwiającym jest rozwój polskiego hokeja lodowego, sportu bądź — co bądź opartego na łyżwiarstwie a w dodatku wymagającego łączenia się jednostek w drużyny. Wszak we wszystkich naszych środowiskach sportowych rozegrane zostały zupełnie regularnie mistrzostwa hokejowe, a finaliści ich stanęli do walki o laur mistrza Polski w Zakopanem.

Można bez przesady stwierdzić, że zainteresowanie się hokejem wzrosło w Polsce od roku ubiegłego o 100 proc., że posiadamy około 50 zorganizowanych zespołów w których grupują się niemal 500 zamiłowanych hokeistów. Przypomnijmy sobie wyniki mistrzostw Polski, wygranych przez AZS. (Warszawa), i porównajmy je ze zwycięstwami tej drużyny na terenie międzynarodowem. Okaże się wtedy, iż posiadamy obecnie poza AZS. dwa — trzy inne zespoły (Legja, Pogon, TKS.), które bez wstydu mogłyby zmierzyć się z przeciwnikami zagranicznemi, naturalnie nie pierwszej klasy.

A teraz sprecyzujemy stanowisko mistrzowskiej drużyny Polski w hierarchji międzynarodowej. Nie może ulegać wątpliwości fakt, że jest ona jedną z czo łowych w Europie. Wszak walcząc jako reprezentacja państwa z kombinowanemi zespołami innych krajów osiągne wyniki świetne. Tak więc z hokeja naszego możemy być doprawdy dumni i prze widywać jaknajlepszą dlań przyszłość.

Dominującą rolę w czasie zimy odegrywa w Polsce bezprzecznie narciarstwo. Mówiąc o jego linji rozwojowej możnaby postawić pewne zastrzeżenia co do nacisku jakie kładą kierownicy PZN. na budowę tylko wielkich skoczni. Wszak, mówiąc faktami, posiadamy nie więcej jak 20—30 niezłych skoczków których „obsługują" aż 3 gigantyczne budowle: we Lwowie, Krynicy i Zakopanem.

Czy nie lepiejby było dać szarej masie kandydatów na mistrzów mnożność nauki na skoczniach mniejszych (budowanych po całym kraju), miast rujnować ich niewątpliwy talent na olbrzymach w rodzaju Krokwi, gdzie o krótkich próbnych skokach nie może być mowy.

Zostawmy jednak te uwagi sferom kompetentnym, a rzućmy okiem na miniony sezon narciarski w Polsce.

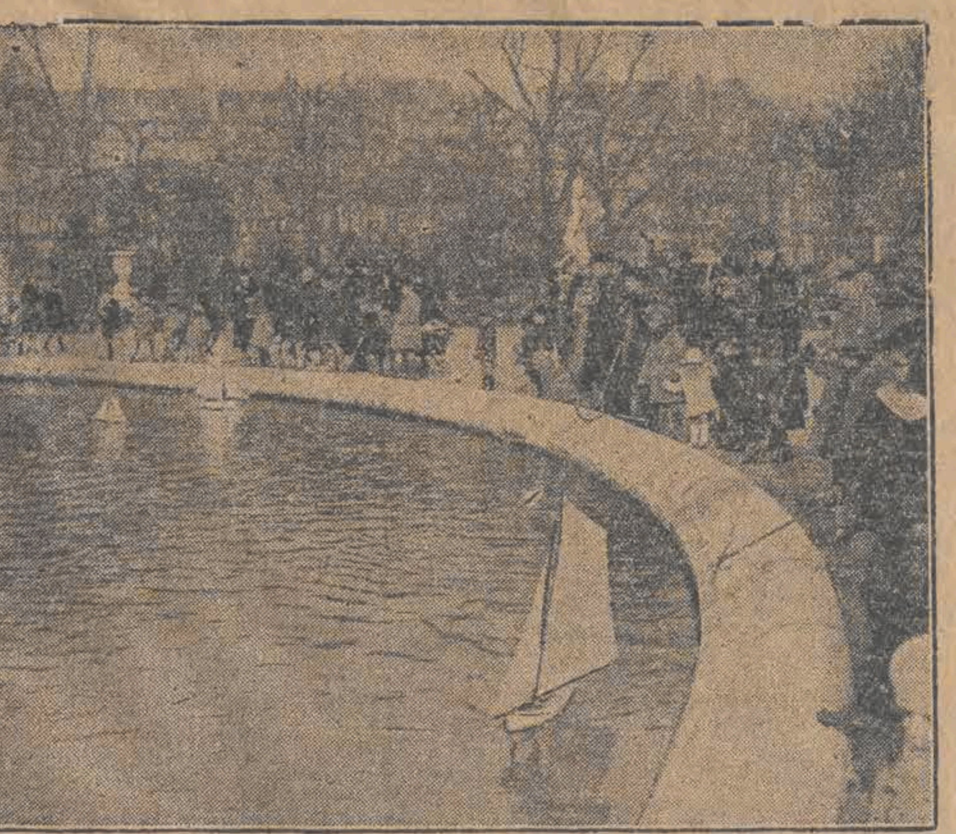
Wybija się zeń na plan pierwszy bez konkurencyjny, wielki talent narciarza światowej już marki Bronisława Czecha, mistrza Zakopanego, Krynicy i Polski, dziesiątego na Olimpjadzie w St. Moritz. Takiej pozycji w narciarstwie polskim nikt jeszcze nigdy nie zdobył sobie. Bronisław Czech jest bowiem po za dyskusją konkurencji wśród zawodników krajowych i postrachem dla największych mistrzów Europy.

Młody, bo 20-letni, ten sportowiec zjednoczył w sobie równocześnie tak rzadko łączące się w jednym narciarzu talenty biegacza i skoczka. Jeżeli jeszcze w biegach czasem dorównują mu inni polacy (Motyka, Szostak), o tyle sko ki wynoszą go o klasę całą ponad najbliższych dwu Sieczkę i Rozmusa, a ci znów dystansują bezapelacyjnie resztę.

Takim jest Bronisław Czech! Lecz co dalej? Mamy naturalnie z dobry tuzin przeciętnych biegaczy tego — dystansowców (50 klm.) i kandydatów do „kombinacji", lecz naprawdę wybitnym narciarzem jest tylko jeden Czech.

Wniosek stąd bardzo prosty: dopóki obok niego nie stanie paru innych kolegów na równym poziomie, nie możemy uważać się za „mocarstwo" pierwszej klasy w tej dziedzinie sportu. Natomiast gdy na starcie przyszłej olimpjady zimowej zjawi się 5—6 narciarzy naszych o klasie Bronka Czecha wtedy żadne wypadki, nieszczęścia, złamania nart itp. nie odbiorą nam należnego miejsca i końcowego sukcesu.

M. S.



W Paryżu nad sadzawką w ogrodzie Tuileries dzieci „rozpoczynają" już wiosnę od puszczania na wodę stateczków.

# Z boisk zagranicznych.

## Walki o puhar Austrji. — Rapid wyeliminowany z dalszych rozgrywek. — Włochy zwyciężają Węgrów w walce o puhar Europy. — Węgry — Jugosławja 2:1; Paryż—Berlin 4:1.

W ubiegłą niedzielę zużyto we Wiedniu dla rozgrywek puharowych które przerwano na dłuższy okres czasu.

Sensacją niedzielnego dnia była porażka Rapidu w spotkaniach z Herthą (3:1).

Do pauzy Rapid prowadził już 1:0, ale po zmianie stron drużyna Rapidu grała skandalicznie, wypuszczając zwycięstwo z rąk. W ten sposób Rapid wyeliminowany został z dalszych rozgrywek puharowych. Drużyna FAC. pokonała Wacker zarówno jak w rozgrywkach, o mistrzostwo w stosunku 3:1. Zupełnie zasłużone zwycięstwo odniosła drużyna WAC. nad Hakoahem w stosunku 4:0.

W Pradze gościła wiedeńska drużyna Austria, która w spotkaniu z Victorią Žižkow odniosła porażkę 2:0. Technicznie wiedeńczycy znacznie przewyższali przeciwnika. Meczowi przyglądało się przeszło 8 tysięcy osób.

Simmering zajmujący jedno z ostatnich miejsc w wiedeńskiej tabeli rozegrał mecz towarzyski w Preszbergu z drużyną Ligeti. Mimo ładnej gry wiedeńczyków zawody zakończyły się zwycięstwem miejscowych w stosunku 4:3.

W Rzymie odbyło się ubiegłej niedzieli międzynarodowe spotkanie Włochy — Węgry zakończone zwycięstwem pierwszych w stosunku 4:3.

Węgierska ekspedycja, która bawiła w Rzymie od piątku, była niezwykle serdecznie podejmowana przez gospodarzy. Na cześć gości wydano cały szereg bankietów, a na jednym z nich był również obecny Mussolini, który ostatniemi czasy wykazuje duże zainteresowanie sportem.

30 tysięcy widzów zapełniło nowowybudowany piękny stadjon, a entuzjazm mieszkańców południa doszedł do zenitu, gdy padła zwycięska bramka dla włochów.

W pierwszych 10 minutach węgrzy wykazali ogromne zdenerwowanie i tym właśnie tłumaczyć należy, że w tym okresie nie zdobyli bramki, mimo ogromnej przewagi.

Dopiero w 13 minucie (!!) strzela Kohut pierwszą bramkę dla gości a na minutę przed zarządzeniem przerwy Hirzer podwyższa rezultat do 2:0.

W czasie przerwy 4-ech ministrów włoskich przybyło do szatni gospodarzy nawołując swych graczy do ofiarniejszej gry.

Po zmianie stron szczęście wyraźnie nie sprzyja węgrom. Kohut przebija się przez obronę włochów i z 2-uch kroków strzela bramkarzowi de Pier w ręce. Włosi grają teraz z werwą i zdobywają w 4 i 14 minucie 2 bramki.

Bramkarz węgrów zostaje skontuzjowany i w 31 minucie Conti zyskuje 3 punkt dla włochów. Niebawem Takacs wyrównuje, lecz na kilka minut przed końcem Libonatis zdobywa zwycięski punkt dla włochów.

Po zwycięstwie włochów nad węgrami, włosi zajmują pierwsze miejsce w rozgrywkach międzynarodowych o puhar Europy.

Tabela przedstawia się obecnie następująco:

| Państwo | Gier | Punktów | St. br. |
|---|---|---|---|
| 1) Włochy | 3 | 5 | 8:5 |
| 2) Czechosłowacja | 2 | 3 | 5:5 |
| 3) Węgry | 2 | 2 | 8.7 |
| 4) Austria | 3 | 2 | 4:7 |
| 5) Szwajcarja | 1 | 0 | 2:3 |

Drugi garnitur reprezentacyjny Węgier rozegrał w tym samym czasie w Budapeszcie spotkanie z teamem Jugosławji, zwyciężając w stosunku 2:1.

Przy większym szczęściu mogli węgrzy odnieść daleko większy sukces, gdyż znacznie przewyższali przeciwników.

W Paryżu odbył się międzymiastowy mecz Paryż — Berlin. Francuzi odnieśli zdecydowane zwycięstwo w stosunku 4:1, przygniatając silnie przeciwnika. Zawodom, które odbyły się w stadjonie Colombes, przyglądało się 15 tysięcy widzów.

W Czechosłowacji rozgrywano ubiegłej niedzieli dalszy ciąg spotkań puharowych. Slavia zwyciężyła zdecydowanie Liben w stosunku 8:2.

Nie o wiele gorzej powiodło się Sparcie, która, w spotkaniu ze swoją imienniczką z miejscowości Kladno odniosła zwycięstwo w stosunku 7:0. Wreszcie DFC. pokonał Szturm w stosunku 12:0.

W Debreczynie na Węgrzech kombinowany zespół węgierski pokonał Spartę koszycką 3:2. W walkach puharowych zwyciężyła Sabaria Bastję w stosunku 1:0.

xy.

# Ostatnie sensacje bokserskie.

Negr Godfrey, który niedawno pokonał na punkty Paolino, wyzwał drogą telegraficzną do walki Tunneya, żądając spotkania o tytuł mistrza świata jeszcze tego lata. Jak słychać Tunney miał odpowiedzieć odmownie, tak że sprawą tą zajmie się nowojorska Komisja Bokserska.

* * *

Z Nowego Jorku donoszą, że Jack Scharkey, Tom Heeneys i Johny Risco wyzwali jednocześnie Tunneya, który odpowiedział, że o wyborze przeciwnika i miejscu spotkania zadecyduje jego menager Tex Ricard.

Odpowiedź Tunneya wywołała u przeciwników nielada oburzenie i jest żywo komentowana w sferach bokserskich Nowego Jorku. Odzywają się nawet głosy, że Tunney, który znajduje się obecnie w słabej formie stchórzył. Bokserska Komisja Nowego Jorku nosi się z zamiarem zmuszenia Tunneya do przyjęcia wyzwania.

* * *

10 tysięcy widzów przyglądało się w Edynburgu walce o tytuł mistrza Anglji w wadze średniej między dotychczasowym posiadaczem tego „berła" Tounny Milliganem a Irclandem.

Mimo, iż Milligan miał zapewnione zwycięstwo na punkty, został zdyskwalifikowany po dwuch ostrzeżeniach i w ten sposób tytuł mistrza uzyskał ireland.

* * *

W Anglji bawili agenci osławionego menagera Tex Rickarda, celem zorganizowania w Londynie towarzyskiego spotkania między Tunneyem a Henneeym. Jako miejsce boju projektowano stadjon w Wimbledon lub White City. Okazuje się jednak, że Tunney za mecz zażądał „drobnostkę" w postaci 800.000 dol..., to też menażerzy angielscy z przykrością musieli zrezygnować z urządzenia imprezy. gdyż w najlepszym wypadku przyniosłaby ona deficyt.

* * *

Były mistrz Niemiec w wadze ciężkiej Breittentreater walczył w Magdenburgu z mistrzem Irlandji Schowem W 5-ej rundzie irlandczyk otrzymał bolesny cios w oko, co zmusiło go do poddania się.

* * *

„Stary" mistrz Francji w wadze lekkiej Eugene Criqui rozegrał mecz z 18 letnim anglikiem Carterem, którego pokonał pewnie na punkty, mimo rozpaczliwej obrony młodego brytyjczyka.

* * *

Młody i zarozumiały Schmeling, mistrz Europy i Niemiec w wadze półciężkiej nadszarpnął sobie lekko opinję przegraną z Danielsem. Obecnie znów wierząc w swą „moc" porywa się zdecydowanie do wyższej kategorji, byle tylko mieć możność spotkania się z hiszpanem Paolino o tytuł mistrza Europy w wadze ciężkiej.

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republika" Sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.